

11 06 2021 wieczorne Marian - GDY ZIARNO BOŻEGO SŁOWA PADŁO MIĘDZY CIERNIE

GDY ZIARNO BOŻEGO SŁOWA PADŁO MIĘDZY CIERNIE

11 06 2021

Ewangelia Łukasza 8, 7.14: „*A inne padło między ciernie, a ciernie razem z nim wzrosły i zadusiły je.*” „*A to, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy usłyszeli, ale idąc drogą wśród trosk, bogactw i rozkoszy życia, ulegają przyduszeniu i nie dochodzą do dojrzałości.*” W sumie jak przeczyta się te dwa wersety, to jest proste, tylko gorzej z zastosowaniem. Ale ogólnie ze zrozumieniem, to jest dosyć łatwo zrozumieć, że wszak człowiek zmienia drogę z szerokiej na wąską. Na wąskiej jest inaczej, więc mnóstwo rzeczy odpada, chyba, że człowiek próbuje iść dwiema drogami, wtedy jest inaczej.

Ciernie, rozumiemy, że to są stare, nieukrzyżowane pożądliwości, i chociaż człowiek rośnie jako chrześcijanin, czy chrześcijanka, bo poznają coraz więcej Słowa Bożego, są na zgromadzeniach, a więc śpiewy, coraz lepiej się gdzieś czują, ale gdy nie ma usunięcia tych pożądliwości, to chociaż człowiek rośnie, to te pożądliwości są cały czas z tym człowiekiem. I kiedy przychodzą jakieś doświadczenia, wybory, wtedy jest bardzo łatwo, że te pożądliwości pokierują człowiekiem, a nie to, co poznaje. One wtedy zaczynają działać; wybory, decyzje, co zrobić, na ile zrobić, i wtedy człowiek nie może dojść do pełnego poddania się Jezusowi. Cały czas taki człowiek będzie miał kłopot i problem, bo to, co niesie w sobie, będzie się uruchamiało w chwili doświadczeń. I ten człowiek zawsze będzie po prostu przyduszony tymi swoimi pożądliwościami. Nie będzie mógł, czy mogła rozwinąć się na podobieństwo Chrystusa, w Chrystusie nie było tych pożądliwości. A więc żeby człowiek mógł zacząć normalnie rosnąć, musi skończyć ze swoimi pożądliwościami, muszą być ukrzyżowane.

A Jezus mówi, że tu jest przypadek ludzi, którzy nie krzyżują swoich pożądliwości i niosą je dalej w chrześcijaństwie. Idą rok, drugi, trzeci, czwarty, a pożądliwości są cały czas z nimi; oni rosną, ale pożądliwości są z nimi cały czas, nie oddzieleni. Po jakimś czasie coś tam nie spodoba się, coś nie tak i już pożądliwości ruszają do natarcia. Albo coś nie powiedzie się, człowiek z kimś pokłóci się, to też jest efekt pozostawienia na przykład kłótności, i człowiek wtedy jest kłótniwy, i te pożądliwości kłócenia się, wychodzą wtedy na zewnątrz i przytłumiają to, co jest miłością, łagodnością, pokojem.

A więc niezniszczone, nie pozwolą człowiekowi normalnie urosnąć. To nie są jakieś krzewy rosnące obok, to jest to, co siedzi w człowieku i nie jest usunięte. I o tym mówił właśnie Pan Jezus, o takich ludziach, którzy nadal żyją w jakichś tam swoich troskach, bogactwach, rozkoszach życia i nie dadzą urosnąć, nie dadzą. Po prostu to nie puści, żeby człowiek poszedł za Chrystusem na całość. To będzie cały czas trzymać człowieka, bo człowiek nie będzie umiał puścić się tych pożądliwości, bo one są siłą. To jest siła ciała, siła, która powaliła już tylu ludzi, tylu bohaterów, mnóstwo. A więc Jezus mówi o tych ludziach, że nie robią czegoś, co powinni zrobić. Jezus mówi, że miłuje tych, którzy doszli do tego samego przekonania, że skoro On umarł, to wszyscy umarliśmy. Oni do tego przekonania nie dochodzą. Oni dochodzą do przekonania, że oni mają swój zakres chrześcijaństwa i w tym zakresie chrześcijaństwa, który rozpoznają, poruszają się, ale dalej swoje pożądliwości niosą z sobą. To jest bardzo, bardzo blisko, ale cały czas za daleko, za daleko, żeby skosztować jak smakuje życie Chrystusa, bo to nie pozwala się przybliżyć. Kiedy przychodzą jakieś, różne doświadczenia, próby, to też odzywa się i zaczyna to działać. W sumie czynią niezdolnym człowieka, żeby naśladować Chrystusa. Mogą mijać lata i człowiek jest niezdolny, żeby naśladować Chrystusa, bo cały czas to przeszkadza. Więc jeżeli człowiek nie robi porządku, i będąc tą trzecią glebą, to jest tragedia.

To jest tak blisko, bo przecież już coś tam się dzieje w takim człowieku, następuje jakiś wzrost, jakieś doświadczenia przesuwają się w kierunku tego, że człowiek zaczyna bardziej poznawać. A z drugiej strony cały czas, cały czas człowiek nie jest uwolniony od swoich pożądliwości. To jest tragedia.

Tymi pożądliwościami może być na przykład jakieś powodzenie społeczne, widzenie przez ludzi pozycji człowieka, człowiek cały czas gdzieś dbał o to, żeby ludzie mieli jakieś tam mniemanie o człowieku, że jest to, powiedzmy, dobry człowiek, czy inne, ale skupiony na sobie, nie na Panu. Ta dobroć nie jest z Chrystusa, tylko wzięta z ciała i ona ma zawsze swoje pragnienia, żeby osiągnąć swój cel; nawet kiedy czyni dobro, to po to, żeby osiągnąć swój cel. I nigdy nie pozwoli, żeby naśladować Jezusa w wolności, tylko cały czas człowiek będzie skrupowany tym, i nie będzie mógł, czy mogła wejść w tą wspaniałą pozycję uwolnienia, swobody, gdzie człowiek rośnie i już mu, czy jej nic nie przeszkadza rosnąć. To jest piękny stan, ale to jest ostatnia gleba, to nie jest ta gleba. Ta ma cały czas kłopot, cały czas problem, ma swoją wizję życia, swoje pragnienia życia, swój widok na życie i to jest cały czas nieukrzyżowane. O czwartej glebie będziemy mówili następnym razem, ale tam jest ukrzyżowane, tam jest zupełnie inne patrzenie, człowiek inaczej widzi już swoje życie na ziemi, zupełnie. Widzi dzięki Jezusowi inaczej. A tutaj cały czas nie ma tego. Człowiek nie umie dojść do takiego zachwycenia Chrystusem, gdzie wszystko staje się nic nie warte, aby tylko Chrystus.

Ewangelia Łukasza 18, 24.25: „A Jezus, gdy go takim ujrzał, powiedział: Jak trudno tym, którzy mają majątkości, wejść do Królestwa Bożego. Łatwiej bowiem wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego.” Zobaczcie, to nie jest powiedziane, że ten człowiek nie jest wierzącym. Ten człowiek był wierzącym, o którym Jezus mówi w tym momencie; on wypełniał zakon. A jednakże Jezus mówi: Nie może on wejść do Królestwa Bożego, bo ma przeszkodę, ma coś, co mu przeszkadza wejść w to Królestwo i znaleźć się tam dzięki Jezusowi. I to właśnie jego bogactwo przeszkadza. A więc w sumie jest to człowiek wierzący, ale ma ciernie, ma to, co przeszkadza, nie jest uwolniony. Jezus chciał mu pomóc, ale on nie umie tego zostawić i odchodzi zasmucony.

List Jakuba 5, 1-6. To jest napisane do ludzi wierzących, żeby nie było żadnych wątpliwości, że to jest do jakichś tam ludzi: „A teraz wy, bogacze, płaczcie i narzekajcie nad nieszczęściami, jakie na was przyjdą. Bogactwo wasze zmarniało, a szaty wasze mole zjadły. Złoto wasze i srebro zaśniedziało, a śniedź ich świadczyć będzie przeciwko wam i strawi ciała wasze jak ogień. Nagromadziliście skarby w dniach, które się mają ku końcowi. Oto zapłata, zatrzymana przez was robotnikom, którzy żęli pola wasze, krzyczy, a wołania żelców dotarły do uszu Pana Zastępów. Żyliście na ziemi w zbytku i w rozkoszach, utuczyliliście serca wasze na dzień uboju. Wydaliście skazujący wyrok i zabiliście sprawiedliwego; nie opiera się wam.” A więc znowu mamy ludzi, którzy są między wierzącymi, a jednakże nie umieli zostawić tego w taki sposób, żeby to w żaden sposób nie kolidowało z tym, co chce osiągnąć w tym człowieku Jezus. Bo nie ma znaczenia, ile kto posiada, ma znaczenie, czy Jezus będzie w tym człowieku na pierwszym miejscu; to nie ma znaczenia. Jeżeli Jezus jest na pierwszym miejscu, to to jest jak śmieć, nic nie warte, jak tylko to, co można na ziemi za to kupić i usłużyć tym. Nic więcej to nie jest warte, bo to jest jakiś papier, jakieś tam wartości wyznaczone, czy oznaczone. Nic z tego nie przemieści się do wieczności, a więc jest to tylko jakiś materiał ziemski, którym ludzie się albo dorabiają, albo tracą, cokolwiek; to tylko ziemskie, to w niebie nie ma żadnego znaczenia. Może to trafić gdzieś tam, tak jak wcześniej ludzie robili jakieś posługi, czy inne rzeczy. Ale zawsze polega to na uwolnieniu, nie wykupieniu się, tylko na uwolnieniu. To nie jest jak dziesięcina, którą płaci się Bogu, i się mówi: Boże, Ty już dostałeś Swoje, tylko całym należy się do Boga, wszystko należy do Boga. A więc Bóg jest Decydentem teraz, w jaki sposób postępować i często człowiek może nie dojść do takiej właśnie wolności, że Bóg jest Decydentem, i pozostać niewolnikiem tych materiałów. I dojdzie do końca, i okaże się, że materiały te zgubiły wieczność tego człowieka.

A więc znowuż był cieni i nie był usunięty, nie był wycięty, i on w jakimś momencie życia doprowadza człowieka do jakiegoś nie pójścia za Jezusem dalej. Po prostu człowiek zatrzymuje się w tym i koniec. Jezus o tym mówi właśnie, że są takie rzeczy, które człowiek nie krzyżując, pozostawia je w formie świata, pożądliwości świata. Dla czystego wszystko jest czyste. Jeżeli człowiek nie ukrzyżuje tego wszystkiego, to to jest nadal brudne i człowiek korzysta z tego w brudny sposób też. Jeżeli to jest ukrzyżowane, to człowiek zaczyna tym się posługiwać, jak szafarz, w czysty sposób. Serce jest otwarte, spokój, nie jest zależny w ogóle od tych wszystkich rzeczy. I to jest piękne. Do tego Jezus prowadzi. Jezus mógł mieć pełno, albo nic, dla Niego nie miało znaczenia, był takim samym cały czas. I On chce, żebyśmy też byli tacy sami, żebyśmy nie stracili sensu powołania, bo powołaniem jest nowe życie i to piękne, czyste, święte życie. Nie jest powołaniem coś tam, trochę, jest powołaniem, że wszystko zostaje przemienione według tego, co chce Jezus uczynić. Tak mówi Słowo Boże: Nie należymy już do siebie, ale do Niego. Tu ludzie nie chcą poddać się Jezusowi, bo On ma Swoje decyzje i ludzie nie chcą decyzji Jezusa w tych sprawach, a więc opierają się Mu i to ich przydusza, i nie pozwala im się rozwinąć. A więc wszystko, co nie zostało ukrzyżowane, zniszczone z tych wszystkich pożądliwości, tych pragnień, marzeń, wyobrażeń, jeżeli nie zostało ukrzyżowane, to nie dopuści, żeby człowiek rozwinął się w Chrystusie Jezusie.

1 Tymoteusza 6, 17: „*Bogaczom tego świata nakazuj, ażeby się nie wynosili i nie pokładali nadziei w niepewnym bogactwie, lecz w Bogu, który nam ku używaniu wszystkiego obficie udziela.*” A więc Paweł pisze o bogaczach świata. To nie chodzi, że ci ludzie nie są wierzący, tylko oni są bogaci bogactwem świata. To nie jest bogactwo Chrystusa, to jest bogactwo świata. Można być bogatym według świata i być zupełnie beznadziejnym żebrakiem co do duchowych wartości. A więc tu jest wyszczególnienie – można być bogatym według świata i bogatym według Chrystusa. Bógaty według Chrystusa również potrafi żyć w bogactwie tego świata. Paweł mówi: Umiem żyć, kiedy mam, i kiedy nie mam, jestem wolnym człowiekiem, jestem czystym człowiekiem i nic nie zawładnie moim sercem i nic nie będzie wywoływało we mnie tego zadowolenia, czy powodowało, że ja się będę czuł lepiej, czy bezpieczniej, bo wszystko to mam w Chrystusie.

A więc w sumie jeżeli to jest dla człowieka jakimś zabezpieczeniem, to zabezpieczenie Chrystusa jest odsunięte na bok. Albo to jest Chrystus, albo to jest ciało, albo to, co ciało posiada, albo to, co Chrystus. Kim Chrystus jest, albo co człowiek może. A więc, jeżeli człowiek opiera się na tych fizycznych, to wtedy nie dochodzi do oparcia w Chrystusie, i nie dorasta, i nie może skosztować jak żyje się na wolności, kiedy wszystko jest przygotowane w Chrystusie, i to co potrzebne, co Jezus mówi, że szukajcie Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam przydane. Nie martw się maleńka trzódka, upodobało się Bogu, aby dać wam Królestwo Boże, żeby was uratować i przeprowadzić. Jezus mówi w prosty sposób: Bądź wolny.

Ale żeby do tego dojść, człowiek musi być uwolniony od wszystkiego, co jest w oczach tego świata czymś wartościowym. W chrześcijaństwie chodzi o to, że człowiek zdaje sobie sprawę, że to życie jest krótkie, a to wieczne trwa zawsze. Teraz tu na ziemi uwolnić się już od swoich pożądliwości, być wolnym człowiekiem, to jest sprawa najważniejsza. Ci ludzie uwierzyli, ale nie mogą dojść do wolności. Jezus mówi: „*Poznacie prawdę i prawda was wyswobodzi*”. I oni tej prawdy nie mogą przyjąć, bo coś po prostu stawia ich w sprzeczności do tej prawdy. To co jest ich pożądliwością, sprzeciwia się prawdzie i oni nie dopuszczają prawdy do siebie. A więc dorośli do pewnych wymiarów, ale potem już przestają rosnąć, bo przecież wymagania Chrystusa rosną, bo Chrystus chce coraz bardziej, żeby człowiek był podobny do Niego i wtedy te pożądliwości przyduszają człowieka, i człowiek już nie idzie, już nie rozwija się, już stan człowieka pogarsza się, staje się coraz gorszy, coraz chytrzejszy, coraz taki sobie tam.

A więc mamy jakieś tam powodzenie, jakieś bogactwa, może to być zdrowie, może to być pycha, może to

być pragnienie światowych przyjemności, może to być niezaspokojone pragnienie czegoś, obojętnie co to jest, co jest wynikiem grzechu. Jeśli nie zostanie to usunięte, to nie dopuści człowieka do pełnego rozwoju na podobieństwo Chrystusa Jezusa. Ta pełnia nigdy w tym człowieku nie zamieszka, człowiek będzie miał pojęcie, ale nie będzie mógł żyć, czy mogła żyć tym życiem Chrystusowym, bo cały czas to będzie przeszkadzało.

2Tymoteusza 4, 10: „*albowiem Demas mnie opuścił, umiłowałwszy świat doczesny,*” Oto mamy Demasa i w nim musiało być coś. Pamiętam, jak kiedyś rozmawiałem z pewnym bliskim mi człowiekiem, który też się ochrzcił. On ze mną pracował, staliśmy w budynku, pracowaliśmy we dwójkę, i on mówi do mnie w ten sposób: Marian, czy chrześcijanin musi mieć stale jakieś kłopoty finansowe, czy nie może mieć więcej? Niczego im nie brakowało w domu, mieli wystarczająco, ale człowiek potrzebował czegoś więcej, żeby coś więcej móc kupić, i wtedy mówię: Mnie wystarcza. A jemu nie, i tego dnia rozeszliśmy się. Poszedł, znalazł inną robotę, robił całymi dniami, zaczął się dorabiać, jeździć coraz lepszym samochodem, i coraz dalej był od Boga. Tragedia. Kiedyś stał u nas w domu, po iluś latach, stał i tak myślał, myślał. Myślę, że pewno myślał, co stracił, ale już nie umiał wrócić. A więc przyduszony został swoimi potrzebami, miał wyobrażenia, że on jest biedny. Chociaż był bogaty, bo mógł być z Bogiem, miał czas dla Boga, mógł przebywać. Nie robiliśmy jakimiś nadgodzinami, robiliśmy wystarczająco i szliśmy do domu. A więc miał czas dla domu, dla wszystkiego, a jednak potrzebne było coś. To była ta pożydlwość, żeby mieć coś, mieć jakąś lepszą rzecz, czy cokolwiek. I to wtedy przydusza i człowiek nie idzie dalej, nie rozwija się. Tragedia, można powiedzieć być tak blisko i dać się zadusić; zadusić to, co jest cenne, że pożydlwości stają się ważniejsze.

2Tymoteusza 4,3.4: „*Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nzebierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce, i odwrócą ucho od prawdy, a zwrócą się ku baśniom.*” I znowuż mamy ludzi, którzy są wierzącymi, uczą się, chodzą na zgromadzenia, śpiewają, poznają, ale cały czas mają jakieś swoje pomysły. Nie mogą tak – dlaczego całe życie dla Chrystusa? Czy Pan nie chce, żebym był szczęśliwym człowiekiem? Oczywiście, człowiek myśląc o szczęściu, myśli o ziemskich rzeczach, żeby te rzeczy mieć, tamte rzeczy mieć i wtedy być szczęśliwym człowiekiem. No i wtedy przychodzi do takiego doświadczenia, gdzie człowiek dochodzi i mówi: Nie, to jest za ciężka nauka, ja muszę coś innego posłuchać. I zaczyna szukać takich, którzy mówią lżejszą naukę, i znajduje. I znowu to wszystko przydusza, odchodzą od prawdy i coraz bardziej żyją według fałszu. I już żyje się im lepiej, ale nie są podobni do Chrystusa, ale coraz bardziej do diabła. A więc mamy znowuż, że zostają jakieś upodobania, jakieś pomysły i one powodują w trakcie doświadczenia chrześcijańskiego, że człowiek zamiast rosnać, karłowacieje coraz bardziej i niszczeje.

List Jakuba 1, 13-15: „*Niechaj nikt, gdy wystawiony jest na pokusę, nie mówi: Przez Boga jestem kuszony; Bóg bowiem nie jest podatny na pokusy ani sam nikogo nie kusi. Lecz każdy bywa kuszony przez własne pożydlwości, które go pociągają i nęcą; potem, gdy pożydlwość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć.*” I to jest do wierzących ludzi napisane, to nie jest do świata. A więc gdy człowiek jest wystawiony na pokusę, to Bóg nie kusi tego człowieka. W tym człowieku są jego pożydlwości, które go kuszą. Nieukrzyżowane pożydlwości, które kuszą człowieka, żeby osiągnąć to czy tamto, w tym, czy w tamtym kierunku podążać. I one ogarniając człowieka spowodują, że człowiek nie będzie już rosnać, będzie przyduszonym człowiekiem. Bo wtedy grzech – śmierć, kończy się. Może dojść nawet do zniszczenia wszystkiego, co wcześniej zostało zrobione z Bogiem i stan człowieka jest gorszy niż był przed nawróceniem. Nieukrzyżowane, niezniszczone pożydlwości są niebezpiecznym towarzyszem chrześcijańskiego rozwoju, tragicznym towarzyszem. To są jak czyhające wilki, jak Amalekici czekający na słabość wierzącego człowieka, żeby go zaatakować i zabić w czasie jego słabości, żeby odciągnąć go od Chrystusa. Niebezpiecznie jest chodzić w tym towarzystwie, dlatego najlepiej, to co mówiliśmy i mówimy,

kiedy człowiek nawraca się, jak najszybciej niszczy wszystko, co nie jest Chrystusowe, gdy krzyż pracuje wydajnie i silnie, a krew oczyszcza. I człowiek wychodzi z tego doświadczenia wolnym w Chrystusie, aby przyjmować dobro i cieszyć się dobrem, i mieć owoc Ducha Świętego, bo owoc pojawia się wtedy, kiedy to zginie. Bo dwa owoce nie mogą być obok siebie – nienawiść, miłość, radość i chodzenie w jakichś żalach, czy innych; nie może być obok siebie.

A więc Jezus pokazuje tutaj jak wielkie niebezpieczeństwo jest w połowicznym nawróceniu się, nie w pełnym, tylko w takim, w którym człowiek decyduje o swoim nawróceniu. Nie Bóg, tylko człowiek decyduje i człowiek mówi: No, to kiedyś sobie zrobię, a tamto sobie kiedyś zrobię, usunę, a to kiedyś. I to kiedyś nigdy nie nastąpi. Dlatego ludzie wracają, jak bumerang wraca; ilu ludzi mówiło - puch z powrotem i z powrotem, ani wyjść z tego. Jak pożałdliwości nie ukrzyżuje się, to się nie wyjdzie, to będzie wracać, odrzucisz, wróci, bo to siedzi w środku; tylko jest okazja, możliwość, uruchamia się i tyle. Musi być ukrzyżowane. Krzyż ma moc, aby zniszczyć to wszystko. Człowiek, który daje się ukrzyżować, jest najlepszym, najmądrzejszym człowiekiem na tej ziemi, który kończy swoje niebezpieczne życie w całości, żeby nie zniszczyć sobie wieczności. To jest mądrość z góry, czysta mądrość.

Tak mocno o tym mówimy, bo to jest najbliższe, najbliższe temu ostatniemu stanowi, a więc w sumie najmocniejsze słowa tutaj powinny padać do takich ludzi, najmocniejsze jak tylko możliwe. Tu nie ma ulgi, nie ma nic, tu muszą padać najsilniejsze słowa, żeby człowiekiem wstrząsnąć, i żeby człowiek zrozumiał, że musi z tym skończyć. Do tych dwóch, wcześniej, można łagodniej podchodzić. To są ludzie, którzy jeszcze wielu rzeczy nie skosztowali, a ci tutaj już skosztowali różnych rzeczy. Ale pamiętamy też jak Paweł pisze, powinniście być już nauczycielami, a jeszcze dalej potrzebujecie mlekiem się karmić, nie rozwijacie się, jesteście przyduszeni, powinniście już funkcjonować. Coś musi się z tym stać, musi coś nastąpić. Paweł codziennie krzyżował swojego wcześniejszego człowieczka, żeby ten nowy mógł funkcjonować.

List Jakuba 3, 14-16: *„Jeśli jednak gorzką zazdrość i kłótniowość macie w sercach swoich, to przynajmniej nie przechwalajcie się i nie kłamcie wbrew prawdzie. Nie jest to mądrość, która z góry zstępuje, lecz przyziemna, zmysłowa, demoniczna. Bo gdzie jest zazdrość i kłótniowość, tam niepokój i wszelki zły czyn.”* Znowu mamy ostrzeżenie, że takie rzeczy mogą się dziać w wierzącym człowieku. To nie znaczy, że ten człowiek już musi iść do gehenny, tylko znaczy, że człowiek ten ma z tym zrobić porządek, zniszczyć tego swojego cielesnego uzurpatora, który w chwili, kiedy ten człowiek najbardziej potrzebuje pomocy od Pana, ten wróg jest na tyle silny, że wypycha się i on zaczyna udzielać pomocy przy rozwiązywaniu jakichś problemów, wydarzeń, cokolwiek.

List Jakuba 4,13-17: *„A teraz wy, którzy mówicie: Dziś albo jutro pójdziemy do tego lub owego miasta, zatrzymamy się tam przez jeden rok i będziemy handlowali i ciągnęli zyski, wy, którzy nie wiecie, co jutro będzie. Bo czymże jest życie wasze? Parą jesteście, która ukazuje się na krótko, a potem znika. Zamiast tego, winniście mówić: Jeżeli Pan zechce, będziemy żyli i zrobimy to lub owo. Wy natomiast chępcie się przechwałkami swoimi; wszelka tego rodzaju chępliwość jest zła. Kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu.”* Więc mamy znowuż wroga, człowieka, który lubi się chlubić sobą, chępcie jakimiś swoimi osiągnięciami; no, ja tu zrobię tutaj coś takiego. A Jakub mówi: Człowieku, ty nie należysz już do siebie, Pan może powiedzieć: Idź tam i ty masz pójść i to zrobić, bo jesteś niewolnikiem Chrystusa, jesteś Jego własnością, On wykupił cię Sobie na własność, żeby cię uratować i ma prawo ratować cię w taki sposób, jak On to uważa. My nie należymy do siebie. Widzicie, że cały problem chrześcijaństwa polega na tym, że wielu ludzi należy do siebie, nie do Chrystusa. Żyją po swojemu z Chrystusem, a nie jak Chrystus chce, żeby żyli. A więc cały czas jest problem, bo człowiek nie oddaje władzy Temu, któremu ta władza jest należna. Znowuż - Bóg nas stworzył, przez Niego i dla Jezusa zostaliśmy stworzeni, On

wykupił nas za cenę Swojej ofiary, a więc jest naszym Właścicielem. I znowuż człowiek ma problem. I ten problem nie pozwala chrześcijaństwu rozwijać się. W większości chrześcijanie nie rozwijają się. Te pierwsze, gdzieś tam, po drodze znikają, ci gdzieś trwają, ale nie rozwijają się. To przytłumia ich rozwój. Potem, im dłużej to trwa, ludzie już przyzwyczajają się do swoich ułomności i uważają, że inni też mają ułomności. I zaczyna się problem nie patrzenia już na Chrystusa, tylko na innych ludzi. Widać, że to już jest odwrót, że ci ludzie wyszukują już sobie usprawiedliwienia. A więc już zdają sobie sprawę, że nie idą dalej, nie rozwijają się, ale potrzebują usprawiedliwienia; inni też nie rozwijają się. Tak to nie działa. W Chrystusie wszyscy się rozwijają. Bóg daje wzrost, rozwój.

A więc nie jesteśmy w stanie przejść przez wszystkie, jakiegokolwiek, różne te wyniki ciała, które nieukrzyżowane, później odzywają się, spowodują, że człowiek nie będzie mógł rosnąć dalej na podobieństwo Chrystusa. Ale zawsze jest to wynik cielesności.

Jakub 4,1-3: „Skądże spory i skąd walki między wami? Czy nie pochodzą one z namiętności waszych, które toczą bóg w członkach waszych? Pożądacie, a nie macie; zabijacie i zazdrościcie, a nie możecie osiągnąć; walczyście i spory prowadzicie. Nie macie, bo nie prosicie. Proście, a nie otrzymujecie, dlatego że źle prosicie, zamyślając to zużyć na zaspokojenie swoich namiętności.” Przeczytam wam jak jest w grecko-polskiej: „Proście, a nie otrzymujecie dlatego, że źle prosicie, sobie, aby wśród przyjemności waszych zrobilibyście wydatki”. Aby kupować sobie to, co jest pożądliwością ciała. Proście, aby mieć, aby móc to mieć ze świata. A więc napełnić się tym, w czym świat ma upodobanie. I w ten sposób prosicie, nie dlatego, żeby być bogatymi w Chrystusie, tylko coś tu. Dlatego Jakub mówi: Mieć na wydatki, mieć, aby to zużyć na to, co jest przyjemnością, co nie jest tyle wynikiem Chrystusa, co wynikiem świata, nie pragnieniem Chrystusa, ale pragnieniem świata. I tu jest właśnie: „źle prosicie”, bo potrzebujecie tego dla siebie, a nie dla chwały Chrystusa. A więc to też zadusza i przeszkadza.

List do Galacjan 5,13-15: „Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobbłażajcie ciała, ale służcie jedni drugim w miłości. Albowiem cały zakon streszcza się w tym jednym słowie, mianowicie w tym: Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego. Lecz jeśli jedni drugich kąsacie i pożeracie, bacząc, abyście jedni drugich nie strawili.” I znowuż mamy to samo doświadczenie, znowuż nie ukrzyżowane cielesne siły. Moc tego ciała nie ukrzyżowana, ona wychodzi w doświadczenie i zamiast Chrystus, pojawia się człowiek w doświadczeniu. A powinniśmy dorastać do wymiarów Chrystusowych, żeby w doświadczeniu pojawił się Chrystus. Ale ta nieukrzyżowana pożądliwość jest szybsza. Wydawałoby się, że diabeł zawsze jest szybszy, on szybciej kłamie nam w ucho, niż my słyszymy prawdę. Jezus nigdy nie ściąga się z diabłem. On wie, jeżeli ty chcesz żyć i chcesz się ratować, ty odrzucisz to, co mówi diabeł i poczekasz aż Pan będzie mówił do ciebie, wtedy pójdziesz tak, jak chce Pan. Bo nie masz pożądliwości, żeby słuchać diabła, bo diabeł nie działa na bazie czystości, świętości, nieskalaności, miłości, radości i pokoju, tylko na bazie prymitywnej; honor, humor, różne rzeczy, a więc na tym. I stara się najpierw człowieka wprowadzić w coś złego, żeby człowiek nie poczekał na Pana, co Pan będzie chciał w tej sprawie zrobić.

Jeżeli to nie zostanie ukrzyżowane, to diabeł znajdzie przedstawiciela, ambasadora swoich potrzeb osiągnięcia w człowieku, który będzie stał za tym, żeby to tak mogło wyglądać. A więc mamy tutaj takie doświadczenia i widzimy, że mnóstwo rzeczy jest, które człowiek jeśli nie skończy... Rozumiecie, chrześcijaństwo to jest największa decyzja w naszym życiu, nie ma większej. Jeżeli my nie skończymy ze swoim starym człowiekiem, to ten człowiek skończy nasze chrześcijaństwo. Mnóstwo ludzi ginie w chrześcijaństwie dlatego właśnie, że nie kończą ze starym człowiekiem i ten człowiek kończy chrześcijaństwo w jakimś momencie i gubią się, schodzą na drogę bezprawia. Jezus mówi, że jeżeli będziesz miłować siebie bardziej od Niego, nie możesz być Jego uczniem, nie zrozumiesz Jego nauki. A

więc chodzi o to, żeby człowiek zrozumiał to. To jest piękne, kiedy człowiek robi to szybko, kiedy nie ma jeszcze złych doświadczeń odrzucania Chrystusa, a ma te dobre doświadczenia, że Chrystus jest najważniejszy. Wtedy najlepiej to jest robić. Ale kiedy człowiek w swoim życiu nauczy się odrzucać Chrystusa, a pójść za radą ciała, to później ciężko jest pójść za radą Chrystusa, bo człowiek nauczył się już sprzeciwiać radzie Chrystusa i już łatwiej jest zrobić inaczej. Im szybciej człowiek to robi, tym lepiej mu to wyjdzie. A jeśli odwleka to, coraz trudniej będzie robić, bo przychodzą złe doświadczenia, złe wybory, złe decyzje i człowiek już pamięta o tym. I dlatego najczęściej działa – a Wiśniewski, Kowalski też to robili, i co? I pójdą do gehenny, jeśli będą dalej to robić. I co? Ale to człowiek już tak nie myśli, myśli sobie: No, skoro oni mogą. Kiedy już tak myślisz, to wiedz, że twoja poządliwość staje na cokole i ona zaczyna wydawać ci rozkazy, i ona pokazuje na innych bezbożników, żeby powiedzieć, że nie jesteś najgorszy. Więc nie słuchaj się wtedy tego. Pomyśl jak złym jesteś człowiekiem, jeśli chodzi o Chrystusa i usuwaj to, co jest złe, bo po to Jezus umarł na krzyżu.

Tak sobie nawet dzisiaj pomyślałem, że ktoś z tych, którzy znają jak człowiek jest skonstruowany, którzy mówią, że tam, gdzie gwoździe były wbijane w ręce Jezusa, jest największy ból, idzie jakieś ściętno bardzo bolesne. Jezus – przez Niego i dla Niego zaistnieliśmy, On nas stworzył. On wiedząc o tym, że będzie ukrzyżowany, mógł w tym miejscu zrobić coś, co by było bezbolesne, żeby jak wbijali Mu gwoździe, to żeby w ogóle nie czuł bólu. Mógł Sobie to zrobić, mógł? Mógł Sobie ułatwić? A tego nie zrobił. Stwarzając nas wiedział, że przeżyje okropny ból, kiedy będzie miał wbijane te gwoździe i nie zmienił naszej konstrukcji, wiedząc, że Sam będzie kiedyś ukrzyżowany. My byśmy to zmienili i to jest nasz kłopot. Jezus tego nie zrobił. My jeżeli mamy możliwość, żeby coś zmienić, my to zrobimy, żeby sobie ułatwić. Jezus tego nie zrobił. I dlatego chodzi o to, żeby nasze poządliwości zginęły, żebyśmy sobie nie ułatwiali, ale pozwolili Jezusowi uratować się w ten sposób jak mamy się uratować, to znaczy całkowicie zmieniając nasz sposób podejścia do wszystkiego. Abyśmy nauczyli się myśleć jak Chrystus mówić, żyć jak Chrystus. I to jest praca. Ja nie mówię, że to o razu ciach, dzieje się i tyle. Ale im szybciej człowiek na początku skończy ze swoim złem, tym lepiej zacznie kosztować dobro i będzie lepiej w tym momencie rozumieć, jak wspaniale jest należeć do Chrystusa. Ale jeśli nie pozna tego wspaniałego smaku życia w duchowym wymiarze z Chrystusem, to cały czas będzie pamiętać tylko o jakichś swoich poświęceniach, a nie o Chrystusie. To nie wystarczy wtedy, bo przecież te poządliwości za nic mają twoje poświęcenie. To jest śmieć dla nich, dla nich lepiej, żebyś zostawił tą swoją głupotę i poszedł w świat zaspokajać te poządliwości.

Ewangelia Łukasza 21,34.35: *„Baczcie na siebie, aby serca wasze nie były ociężałe wskutek obżarstwa i opilstwa oraz troski o byt i aby ów dzień was nie zaskoczył niby sidło; przyjdzie bowiem znienacka na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi.”* Co tu Jezus wymienia? Drogą wśród trosk; uważajcie, abyście nie żyli, mając troskę o byt, żebyście byli wolnymi ludźmi we wszystkich sprawach. Ale troska o byt, to jest normalne w ciele, nikt się nie dziwi przecież; ludzie my musimy myśleć o tych rzeczach. A jednakże Pan Jezus mówi: Ja będę myślał za ciebie, Ja pokieruję tobą, żeby tak było, jak ma być, żeby cię uratować. Wszelką troskę mamy złożyć na Pana, to jest najlepsze, co może nas spotkać. I wtedy przestać się troszczyć, a dziękować. I wtedy już nie ciało, ale Duch poddaje się Panu i ten wzrost jest prawidłowy. A więc Jezus ostrzega: Uważajcie, bo to wszystko wydarzy się, co powiedziałem. Ale wielu będzie zaskoczonych, bo będą żyli wśród obżarstwa, opilstwa i troski o byt. A więc ciało będzie cały czas szukało dla siebie i zaspokajało siebie, a nie będzie myślało o Chrystusie, o podobieństwie do Chrystusa. Gdzież tam, przecież dla ciała to jest krzyż, to jest coś, czego ciało nie chce. Ciało przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału. I jeśli ciało będzie cały czas w tej bitwie i będzie to takie szarpanie, raz duchowo, raz cielesnie, to przecież to jest widać, że ta bitwa to nie jest normalna bitwa, bo Duch nie będzie napadającym napastnikiem, tylko On chce współdziałać, chce ci pomóc, a nie spierać się z tobą. A ty będziesz wybierać ciało, a później oczekiwać, że Duch będzie wbrew twojej woli działał. To po prostu ty

masz wiedzieć, że potrzebujesz Ducha, żeby twoje ciało nie przeszkadzało i krzyżować to ciało. A nie pozwalać, żeby ciało funkcjonowało i walczyło jeszcze z Duchem, a ty może staniesz sobie z boku jako jakiś obserwator i będziesz sobie patrzeć kto w końcu wygra, kto mocniejszy jest. To jest twoja wieczność i tu należy krzyżować ciało, żeby ono nie przeszkadzało Duchowi Świętemu w działalności i w uwielbianiu Chrystusa w nas. Ciało ma być świątynią, a nie wojownikiem walczącym z Duchem Świętym. Ciało Pawła raczej nie walczyło z Duchem Świętym, on był gotów na to, co chciał Pan.

Widzicie więc, że chrześcijaństwo to nie jest zabawa w coś, zabawa w układankę swoją, co mi się ułoży, zobaczę. Tu już wszystko zostało określone, mamy być podobni do Chrystusa, mamy umrzeć z Nim na krzyżu. Wszystko zostało już określone. My naprawdę, czasami zachowujemy się, jakbyśmy nie rozumieli co jest napisane w Biblii. Tu jest normalnie napisane, że my musimy być martwi, aby żył w nas Jezus. I tak ma być, żeby to mogło prawidłowo rozwijać się. Ale jeśli nie będzie tego, to co będzie? No, człowiek będzie decydował, a nie Jezus. A więc to już jest religia, a nie Ciało Chrystusa.

1List Piotra 5,6.7: „*Ukórzcie się więc pod mocną rękę Bożą, aby was wywyższył czasu swego. Wszelką troskę swoją złożcie na niego, gdyż On ma o was staranie.*” Widzicie, możemy o tym mówić, ale w twoim ciele jest nieufność, to jest też grzech – nieufność, nie ufasz. I dlatego nie myślisz w ten sposób poddać się i przestać się troszczyć, a przychodzić do Pana i być wdzięcznym, że Pan podjął się działania. Tu nie chodzi o to, że leżysz i nic nie robisz, tylko chodzi o to, że nie chodzisz zbity jakimiś doświadczeniami, tylko jesteś wolnym człowiekiem. Jesteś sługą, służebnicą Chrystusową, a więc Pan ma troskę o ciebie, żeby cię przeprowadzić przez to i przez to doświadczenie. A więc Pan mówi, że jeśli będziesz zachowywać tą troskę, będziesz stale się troszczyć o różne te rzeczy i obawiać się, i lękać, to lękliwi, obawiający się nie wejdą do Królestwa Bożego, nie wejdą do wieczności. Bo nie będą rozwijać się, tylko to cały czas będzie ich dusić, bo wszystkiego przecież można bać się na tym świecie. Podczas gdy Pan mówi: *Złóż tą swoją troskę na Mnie i Ja cię przeprowadzę.*

Nieraz opowiadamy świadectwa: Pan przeprowadził tu, Pan przeprowadził tam. Pan przeprowadza wszędzie, nie tylko tu i tam, ale wszędzie, we wszystkim Pan prowadzi. Ale my wyłapujemy pewne momenty, w których widzimy to, a potem znowu sami się prowadzimy. I Pan w Swojej łasce może nas wyprowadzić z jakiejś pułapki, z jakiegoś wydarzenia, żebyśmy nie zginęli w tym. Ale to nie znaczy, że On zgadza się na to, żeby On był tylko od spraw wyjątkowych, a my od tych wszystkich innych. On będzie załatwiał te, kiedy my już nic nie możemy, a my będziemy załatwiał te, które my możemy. To ciało w tym będzie dobrze się czuło, ono będzie załatwiał sobie po swojemu te sprawy, a Pan niech załatwia, jak ciało już nie będzie miało szansy, jak już będzie tak chore, jak będzie umierać; Panie załatw to natychmiast, bo tylko Ty możesz usunąć chorobę i dać zdrowie; czy inne rzeczy, jakieś inne wydarzenia. Nie.

A więc jak ważne to jest, że chrześcijaństwo to jest Chrystus w nas, nadzieja chwały. To nie jest my i Chrystus, tylko to jest Chrystus w nas, nadzieje chwały. To nie my i nasze pożądliwości, i Chrystus. I tak biegnie czas, mija kolejny rok, kolejny i cały czas człowiek żyje w tych swoich takich, czy innych pożądliwościach. Ich jest cały wachlarz, tego wszystkiego, są one różne – być mądrzejszym w mowie, być szybszym w działaniu, być sprawniejszą w kłamaniu, no różne są rzeczy, które mogą pojawiać się w człowieku. I człowiek może o to walczyć i zмагаć się, żeby to zachować gdzieś w sobie i to będzie przeszkadzać, nie będzie pozwalało wzrastać, dlatego wielu ludzi słabo rośnie.

List do Filipian 4, 4-6: „*Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się. Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom: Pan jest blisko. Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu.*” Widzicie, to co jest najważniejsze w tej sprawie, to czystość naszego życia. Kiedy żyjemy w czystości, wtedy mamy wolność, wiemy, że Pan jest z

nami. Nie żyjemy w grzechach, a potem myślimy, o, i co teraz? Tylko w czystości i troski giną, bo w czystości wiemy, że Pan prowadzi Swój lud, Swój Kościół w sposób zwycięski. Jesteśmy nawet więcej niż zwycięzcami, jest powiedziane, więc taka jest prawda. Ale wtedy więcej niż zwycięzcami, gdy nie mamy tego ciernia, tych cierni, które są w naszym ciele, i które upominają się o to, czy o tamto, o jakieś swoje wartości. „*A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie. Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały. Czyńcie to, czego się nauczyliście i co przejęliście, co słyszeliście, i co widzieliście u mnie; a Bóg pokoju będzie z wami.*”^{4,7-9}. Więc mamy tutaj Bożego człowieka, który pokazuje: To we mnie działa, tak jest, jestem spokojny, wiem komu zaufałem. Niedaleko też apostoł pisze: „*Wszystko mogę w Tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie.*”^{Fil.4,13}. A więc ta sprawa naprawdę polega na tym, żebyśmy stracili ufność we wszystkim, co nie jest Chrystusem, a nabrali ufność we wszystkim, co jest Chrystusem, żebyśmy przestali ufać czemukolwiek poza Chrystusem, a ufali tylko Chrystusowi. Wtedy będzie dobrze, Ale żeby do tego dojść, to musi zginąć to wszystko, co jest pożądliwością ciała, pychą życia, pożądliwością oczu. Musi to zginąć, musi to zniknąć, świątynia nie może być opanowana bożkiem tego świata, nie może w sercu być bożek, a to jest świątynia dla Boga. Musi być wolność, oczyszczenie; nie może tego być.

A więc ciernie nie pozwalają, nie dopuszczają do tego. Zresztą pamiętamy jak w Liście do Koryntian napisane jest o świątyniach jest: A cóż wspólnego ma świątynia z ciemnością, kiedy jest światłością? Cóż wspólnego z Belialem, skoro jest Chrystusem. Świątynia jest napełniona Chrystusem, świątynia jest w Chrystusie, świątynia jest oczyszczana przez krew Chrystusa. On jest Arcykapłanem, On pracuje nad tym wszystkim. A więc tego potrzebujemy i to jest konieczność, żeby nie ulegać wrogowi.

List do Filipian 3,18.19: „*Wielu bowiem z tych, o których często wam mówiłem, a teraz także z płaczem mówię, postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego;*” Jak wrogowie, stoją wśród wrogów krzyża Chrystusowego. Oni już nie przyjmują krzyża, oni chodzą ciałem, coraz bardziej ciałem. Stali się jak wrogowie, którzy uważają, że krzyż jest przeszkodą, że jest niepotrzebny, że lepiej żyje się bez krzyża. „*końcem ich jest zatracenie, bogiem ich jest brzuch, a chwałą to, co jest ich hańbą, myślą bowiem o rzeczach ziemskich.*” Dlatego nie potrzebują krzyża. Jak człowiek chce ziemskości, to krzyż przeszkadza całkowicie, krzyż oddziela od ziemskości. Paweł mówi: „*Na krzyżu umarłem dla świata, a świat umarł dla mnie*”. A więc nie ma ziemskości, jest niebiańskość. Dla tej chwały żyjemy. Ale jeśli człowiek schodzi z powrotem, znaczy, że ci ludzie zostali już przyduszeni przez te swoje pożądliwości i oni z powrotem zaczęli rozglądać się, tak jak Demas, za tym, co w świecie jest fajne. Już nie podobało im się życie z Chrystusem, bycie dla Chrystusa, oddane życie Chrystusowi. Podobało im się już jak w świecie ludzie żyją, w jaki sposób mają ze sobą zabawy, jak urządzają sobie jakiś wolny czas; to takie fajne, takie przyjemne. A tutaj taka wojna, takie posłuszeństwo, taka uległość Temu, który włada i człowiek uznaje. To odejście Demasa od Pawła to jest tak mocno pokazane, że w pewnym momencie Demas doszedł do wniosku, że życie Pawła to jest strata życia na ziemi i dlatego odszedł. A życie Pawła to był zysk życia z Chrystusem i dobiegł do samego końca. A więc zła rzecz się stała, ale to był właśnie efekt nie ukrzyżowania czegokolwiek. W Judaszu widzimy też pożądliwość pieniędzy, podkradał. A więc znowu widzimy coś, co było w tym momencie takim kierunkiem, żeby pójść dalej jeszcze. Różne rzeczy działały się też w uczniach, ale to nie było na takim rozwoju, żeby okłamywać Pana Jezusa.

Psalm 127,1.2: „*Pieśń pielgrzymek. Salomonowa. Jeśli Pan domu nie zbuduje, Próżno trudzą się ci, którzy go budują. Jeśli Pan nie strzeże miasta, Daremnie czuwa stróż. Daremnie wczesnie rano wstajecie, I późno się kładzecie, spożywając chleb w troskach: Wszak on i we śnie obdarza umiłowanego swego.*” A więc znowu widzimy, że jeśli Pan tego nie uczyni, to człowiek sam z siebie nie uwolni się od tych wszystkich rzeczy. Tu potrzeba krzyża Chrystusowego, tu potrzeba działania Ducha Świętego, żeby to zaczął być dom dla

Boga, a nie dom różnych pomysłów, różnych marzeń, różnych planów, nie wiem jeszcze czego, co tam w człowieku jeszcze może być, które później przeszkadzają, które powodują, że człowiek nie może pójść dalej.

Ewangelia Łukasza 12, 26:27: „*Jeśli więc najmniejszej rzeczy nie potraficie, czemu o pozostałe się troszczycie? Spójrzcie na lilie - ani nie przędą, ani nie tkają, a powiadam wam: Nawet Salomon w całym bogactwie nie był tak przyodziany, jak jedna z nich. Jeśli więc trawę polną, która dziś jest, a jutro zostaje wrzucona do pieca, Bóg tak przyodziewa, o ileż bardziej was, o małowierni!*” A więc Jezus mówi, że jeżeli nie umiecie takiej rzeczy, to jak wy chcecie, chcecie sami pracować w swój sposób nad wzrostem duchowym bez Boga, po swojemu, mieszając ciało z ewangelią? To nie jest dobre połączenie, to jest złe połączenie. Ciało ma być ukrzyżowane według ewangelii, ma oczyszczone należeć do Boga. A więc to jest ważne.

1 Tymot. 6, 6-10: „*I rzeczywiście, pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z poprzestawianiem na małym. Albowiem niczego na świat nie przynieśliśmy, dlatego też niczego wynieść nie możemy. Jeżeli zatem mamy wyżywienie i odzież, poprzestawajmy na tym. A ci, którzy chcą być bogaci, wpadają w pokuszenie i w sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe pożądliwości, które pogrążają ludzi w zgubę i zatrącenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy, ulegając jej, zboczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia.*” Więc to są ludzie, którzy uwierzyli, podrośli ileś, ale gdzieś później widzą coś w tym świecie i te stare rzeczy budzą się, i chcą to osiągnąć. Widzieliśmy jak komunizm upadał w Polsce, i jak wzięcie mieli chrześcijanie u tych wszystkich sprzedawczyków, którzy handlowali lekami, to było najczęściej, czy jakimiś innymi rzeczami, bo chrześcijanie byli grzeczni, uprzejmi, nie przeklinali, a więc to byli najlepsi posłańcy, żeby przyjmować ich do firm i posyłać, i najczęściej ich brano. A oni byli zadowoleni, że tak łatwo będą zarabiać i po jakimś czasie nie było już ich w chrześcijaństwie. Tak diabeł zabierał. A więc jakaś pożądliwość. Z początku wstydzieli się swojego dziwnego zachowania, mówię o faktach, które znam, a potem już nie, już się nie wstydzieli, już poszło dalej. Potem małżeństwa rozpadające się i tak diabeł dobrał się. Przez co? Przez pożądliwość, przez pragnienie, które doprowadziło do zboczenie z drogi wiary i wejście w grzech, coraz głębszy grzech.

Ewangelia Łukasza 16,9-13: „*I ja wam powiadam: Zyskujcie sobie przyjaciół mamoną niesprawiedliwości, aby, gdy się skończy, przyjęli was do wiecznych przybytków. Kto jest wierny w najmniejszej sprawie i w wielkiej jest wierny, a kto w najmniejszej jest niesprawiedliwy i w wielkiej jest niesprawiedliwy. Jeśli więc w niesprawiedliwej mamonie nie byliście wierni, któż wam powierzy prawdziwą wartość? A jeśli nie byliście wierni w sprawie cudzej, któż wam poruczy rzecz własną? Żaden sługa nie może dwóm panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie.*” I tak jak wspominaliśmy, jeżeli mamona jest tą wartością, która sprawia człowiekowi zadowolenie tak jak Chrystus, to już jest bałwan. To jest jakiś środek do funkcjonowania, środek do używania, środek do wspierania, pomagania, budowania. Taki, co się przyda tutaj na ziemskim terenie w sprawie Bożej. I to jest tylko taki środek, nic więcej. Z czasem gdy może nie będzie można kupować i sprzedawać, ktoś napali w piecu, żeby trochę ogrzać się tymi środkami i będzie zadowolony, że z tego może coś sobie skorzystać, nic więcej. Zwykły środek, zwykły papier namalowany, któremu nadano jakąś wartość, i który funkcjonuje. A tak poza tym to jest ziemski twór.

Ewangelia Łukasza 12,15-21: „*Powiedział też do nich: Baczcie, a wystrzegajcie się wszelkiej chciwości, dlatego że nie od obfitości dóbr zależy czyjeś życie. I powiedział im podobieństwo: Pewnemu bogaczowi pole obfity plon przyniosło. I rozważał w sobie: Co mam uczynić, skoro nie mam już gdzie gromadzić plonów moich? I rzekł: Uczynię tak: Zburzę moje stodoły, a większe zbuduję i zgromadzę tam wszystko zboże swoje i dobra swoje. I powiem do duszy swojej: Duszo, masz wiele dóbr złożonych na wiele lat; odpocznij, jedz, pij,*

wesel się. Ale rzekł mu Bóg: Głupcze, tej nocy zażądają duszy twojej; a to, co przygotowałeś, czyje będzie? Tak będzie z każdym, który skarby gromadzi dla siebie, a nie jest w Bogu bogaty.” I tu nie ma znaczenia jakie ty miałeś wcześniej te swoje stodoły. Mogłeś mieć taką malutką stodołę, na troszeczkę. I raptem ci się polepszyło, i możesz zbudować już większą stodołę, i tam sobie upchać te swoje zasobności. A Bóg próbuje serce i stan człowieka. Co ty z tym zrobisz? Czy pomyślisz sobie, że skoro Bóg mnie tak obdarzył, to dlaczego i ja nie miałbym kogoś obdarzyć, wspomóc, pomóc, czy cokolwiek dobrego uczynić w Bożej sprawie? Myślę, że warto naśladować Boga, gdy masz więcej. Wcześniej by ci to wystarczyło, a teraz masz więcej. To pomyśleć, że skoro Bóg mi daje więcej, to niech się jeszcze inni ludzie pocieszą, nich podziękują za mnie Bogu. A więc dlaczego miałbym sobie budować większą stodołę? Wybuduję sobie coś więcej, coś co do Królestwa Bożego będzie przeniesione.

A więc Bóg daje doświadczenie człowiekowi i patrzy co człowiek z tym robi, czy robi to, czy robi tamto. Jeżeli człowiek jest wolny od pożądliwości, jest wolnym człowiekiem i może zrobić tak jak Chrystus jego by zrobił i być szczęśliwym, nie złapanym.

2Pio 2, 1-3: „*Lecz byli też fałszywi prorocy między ludem, jak i wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzać będą zgubne nauki i zapierać się Pana, który ich odkupił, sprowadzając na się rychłą zgubę. I wielu pójdzie za ich rozwiązłością*”, a więc *pożądliwością*”, a droga prawdy będzie przez nich pohańbiona. Z chciwości wykorzystywać was będą przez zmyślane opowieści; lecz wyrok potępienia na nich od dawna zapadł i zguba ich nie drzemie.” I masz tutaj zasiane ziarno, człowiek zaczął rosnąć, zaczął doświadczać, że to jest coś pięknego, i raptem trafia na nauczycieli, którzy pokazują zupełnie inny sposób życia, swawolny, zmysłowy, demoniczny. Człowiek myśli sobie: Ale to jest fajne chrześcijaństwo, bo można takie rzeczy robić i przechodzi na tą stronę. Zobaczcie ilu jest ludzi, którzy się nawrócili, urosli z tymi pożądliwościami, trochę poszli w stronę Chrystusa, a potem trafiając na takich, szybko schodzą z powrotem w takie zadowolenie. Ich tragedia. Nie ukrzyżowali. Gdyby ukrzyżowali te pożądliwości, ci ludzie natrafiliby na nowego człowieka, który wzgardził by tym; to nie ma znaczenia, to nie jest coś, za czym ja idę za Chrystusem.

A więc nowy człowiek jest człowiekiem wyprowadzonym, stare przeminęło. Ale ludzie, którzy nie krzyżują swego starego cielesnego człowieka, ten stary człowiek nigdy nie da im poznać Chrystusa, nigdy. To jest ślepy, głuchy, nienawistny, zawistny, stawiający na swoim, nigdy nie da poznać miłość Chrystusa, radość Chrystusa, wdzięczność. A więc Jezus mówi tutaj o tej glebie. Wydawałoby się, już coś drgnęło, coś się tam stało, ale nie stało się tak, jak stać się powinno. To tak jak w małżeństwie, ktoś miał przed ślubem z tą kobietą jakąś dziewczynę, z którą chodził, i bierze ślub z tą kobietą, ale z tą dziewczyną nie zrywa. I po jakimś czasie, wiadomo, tu będzie życie z żoną różne, a tu ta kobiecina, taka zawsze miła. Ile trzeba czekać, żeby poszedł? Jedna kłótnia, druga, trzecia i nie ma gościa, bo ma swoje zaplecze, że też tak może posilić się, pocieszyć się.

4 Mojżeszowa 11, 33.34: „*Lecz gdy mięso było jeszcze między ich zębami, zanim zostało ono spożyte, zapłonął gniew Pana przeciwko ludowi. Pan zadał ludowi bardzo ciężki cios*”. Wiemy o jakie mięso chodzi; chodziło o to, że oni sale szemrali przeciwko Bogu, i nawet na tej pustyni – a skąd to mięso?, czy inne rzeczy, najeść się chcemy. A przecież Bóg wiedział, że potrzebują, więc dałby im jeść, ale oni stale szemrali, narzekali, nie umieli poczekać na Niego. On widział, że jeszcze chwilę i da im to. No nie, musi być coś tam. I wtedy Pan zapłonął gniewem i zadano im ciężki cios. „*Miejsce to nazwano Kibrot-Hattaawa (Groby Rozkoszy), gdyż tam pogrzebano ludzi pożądliwych*.” Pożądliwość, rozkosz; jakie beznadziejne pojęcie. Kiedy pomyślimy, to dla nich najeść się czosnku, ogórków, i znowuż, żeby zabijali ich synów? Wrócić do Egiptu, bo tam mieli tego pod dostatkiem, bo im to smakowało? To jaki sens; pomyślisz sobie; ludzie, co wy? Ale to w nich siedziało i dlatego wydaje się to bezsensowne. I wielu wierzących; wydaje się

bezsensowne, że ich ciągnie do tego, co powinno już być dawno uświadomione, że to przecież było przekleństwo. Diabeł karmił ich czymś tam, żeby zabijać ich synów, męczyć ich, tępić ich. Po co tam wracać?

Trochę przyjemności na zakończenie, mamy myśleć o tym, co w górze, co dobre, co przyjemne, co wieczne, co prawdziwe. Mamy myśleć o Chrystusie, który siedzi na tronie chwały. List do Kolosan 2,1.2: *„Chcę bowiem, abyście wiedzieli, jak wielki bój toczę za was i za tych, którzy są w Laodycei, i za tych wszystkich, którzy osobiście mnie nie poznali, aby pocieszone były ich serca, a oni połączeni w miłości zdążali do wszelkiego bogactwa pełnego zrozumienia, do poznania tajemnicy Bożej, to jest Chrystusa,”* Widzicie, to jest kierunek ludzi, którzy będą uratowani. Oni zmierzają do bogactwa, ich naprawdę interesuje bogactwa, oni chcą być najbogatszymi ludźmi na tej ziemi w ogóle, ale w Chrystusie, tak, żeby z tej ziemi odejść do wieczności. To ich interesuje najbardziej. A więc jak cenne jest to, że Chrystus zajął takie miejsce: *„w którym są ukryte wszystkie skarby mądrości i poznania.”* A więc jeżeli człowiek nie skończy z pożądliwościami, one będą zabierać drogocenny czas poznawania Jezusa, będą odciągać uwagę. Ale kiedy człowiek zostaje oczyszczony, wtedy cała uwaga może skupić się na Jezusie. Wtedy człowiek może myśleć o Jezusie, modlić się, przyjmować i to wszystko jest życiem Jezusa, pięknym życiem Jezusa. A więc mamy być bogaci w Chrystusie. I to bogactwo tak naprawdę potrzebują najbardziej ziemianie, bo oni tego nie mają tutaj. Pieniądze szczęścia nie dają, nawet sami mówią, że do jakiegoś momentu, ale potem zabierają szczęście, bo powodują różne rzeczy, wydarzenia w życiu. Szczęście daje Chrystus, to jest prawda. I to jest piękne, bo tak być powinno w stosunku do każdego z nas. To już jest nowy Kościół, nowi ludzie w Kościele Jezusa Chrystusa. To nie są te jakieś stare kościoły, tylko to jest jeden Kościół, Ciało Chrystusowe.

Tytus 3,3-8: *„Bo i my byliśmy niegdyś nierozumni, niesforni, błędzący, poddani pożądliwości i rozmaitym rozkoszom, żyjący w złości i zazdrości, znieprawieni i nienawidzący siebie nawzajem. Ale gdy się objawiła dobroć i miłość do ludzi Zbawiciela naszego, Boga, zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego przez kąpiel odrodzenia oraz odnowienie przez Ducha Świętego, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni łaską jego, stali się dziedzicami żywota wiecznego, którego nadzieja nam przyświeca. Prawdziwa to mowa i chcę, abyś przy tym obstawał, żeby ci, którzy uwierzyli w Boga, starali się celować w dobrych uczynkach. To jest dobre i użyteczne dla ludzi.”* A tych innych rzeczy to unikaj, nie zajmuj się tym. A więc dobrze gdy to już jest za nami, gdy nie musimy zmagać się z poczuciem złodzieja, który ukradłby, ale przecież zginę z powodu tego złodziejstwa. Ile taki człowiek może myśleć: Zginę, zginę, a potem: Niech zginę. I idzie w tym, bo to ciągnie, bo to cały czas ciągnie, żeby coś ukraść, okłamać, albo cokolwiek innego. A tu apostoł mówi: Byliśmy; to znaczy, że krzyż zakończył takie nasze funkcjonowanie. Na krzyżu skończyło się, umarliśmy, wszyscy umarliśmy na krzyżu, tylko teraz czy my to przyjmujemy. Już nie raz mówiliśmy: Bóg uczynił to w Jezusie, a my musimy uczynić to, należąc do Jezusa. Ukrzyżowani w Nim, mamy krzyżować siebie. A więc mamy korzystać z krzyża po to, aby zginęło w nas wszystko, co przeciwstawia się Chrystusowi, co staje w zmaganiu, żeby powstrzymać działanie Chrystusa.

List do Efezjan 2, 1-10: *„I wy umarliście przez upadki i grzechy wasze, w których niegdyś chodziliście według modły tego świata, naśladując władcę, który rządzi w powietrzu, ducha, który teraz działa w synach opornych. Wśród nich i my wszyscy żyliśmy niegdyś w pożądliwościach ciała naszego, ulegając woli ciała i zmysłów, i byliśmy z natury dziećmi gniewu, jak i inni; ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem - łaską zbawieni jesteście -i wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie, aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie. Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się*

kto nie chlubił. Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili.” A więc nastąpiło zakończenie w krzyżu – śmierć, a w zmartwychwstaniu Bóg pozwolił nam wstać, abyśmy żyli już dla Niego, abyśmy myśleli jak myślą ludzie, którzy chcą osiągnąć wieczność, idąc za Bogiem.

List do Hebrajczyków 11, 25, tu jest o Mojżeszu: *„i wolał raczej znosić uciski wespół z ludem Bożym, aniżeli zażywać przemijającej rozkoszy grzechu,”* Wolał wyjść na pohańbienie, niż kosztować się w tych egipskich rozkoszach, do których miał dostęp, jako adoptowany syn tej córki, czy później też może siostry faraona. Ale widzimy, że on uznał za większą wartość hańbę Chrystusową od tych rozkoszy. Cóż nam z tych rozkoszy, jak ciało przez te rozkosze nabiera więcej siły i niszczy nam to, co osiągnął Chrystus, przydusza nam. Po co nam to? Lepiej z Panem, należąc do Pana i kosztując z Niego.

Jeremiasza 15, 16: *„Ilekoć pojawiały się twoje słowa, pochłaniałem je; twoje słowo było mi rozkoszą i radością mojego serca, gdyż twoim imieniem jestem nazwany, Panie, Boże Zastępów.”* Twoje Słowo było mi rozkoszą i radością mojego serca. Nie mam rozkoszy poza Chrystusem. W Chrystusie jest prawdziwa rozkosz. Amen.